

Grudzień '81. Wygaszanie Sierpnia [TPCT 298]

Choć minęło sporo czasu i wydaje się, że poważne rany zostały zabliznione, niemniej pozostaje cała przestrzeń konsekwencji, które zostały wprowadzone w ruch owej nocy z 12 na 13 grudnia. Czym był stan wojenny? Jakie „dziedzictwo” nam dziś pozostawił? W jaki sposób polityczność Solidarności została skonfrontowana z bezwzględnością komunistycznej władzy? Czy ciągle odczuwamy skutki tego potężnego napięcia? To są sprawy, które stawiamy w centrum tego numeru.

Sierpień i Grudzień. Te dwa momenty rozpięte na krótkiej osi czasu mają niezwykle silną grawitację, która zakrzywia trajektorię historii na kolejne czterdzieści, ale i może więcej lat. Dzieje posiadają tę tajemnicę, w której konwencjonalne odmierzenie czasu nie jest w stanie uchwycić swoją regularną sekwencją. Bowiem historia zbiera czasem jak rzeka i w pewnym momencie piętrzy się i z hukiem manifestuje swoją obecność, by w innym miejscu przesunąć się płynnie pod okiem nieco znużonego obserwatora. Wrzenie Sierpnia '80 i chłód Grudnia '81 stanowią dwie odmienne katarakty, które widzimy na horyzoncie. Pierwsza doprowadziła do wybuchu jedności i zawiązania politycznej wspólnoty w nowym paradygmacie, druga tę jedność usiłowała przeciąć i osłabić, łamiąc instytucjonalność, ale tym samym też wpychając ten fenomen na nową ścieżkę. Ponure oblicze stanu wojennego to ciągle obraz, który mocno kładzie się cieniem na naszą rzeczywistość i spory, który doświadczamy, choć wracają one już często jako pewne emanacje dawnego napięcia.

Stan wojenny był niewątpliwie „wariantem atomowym”, na który zdecydowali się komuniści. Internowania, skrytobójstwa, nastawienia całego aparatu na inwigilację społeczeństwa, zastraszanie i łamanie oporu, a z biegiem czasu de facto delegalizacja Solidarności – to ponure oblicze tego czasu. Dziś już historycy nie mają wątpliwości, że stan wojenny nie został wprowadzony, dlatego, że groziła interwencja sowiecka. Cała operacja miała ostrze skierowane w jednym kierunku – rozbicia Solidarności i zawiązującego się niezależnego od władzy aparatu instytucjonalnego, którego siła polityczności miała realne przełożenie wspólnotowe. Solidarność bowiem, choć wcale nie taka jednorodna i spójna, jak chcielibyśmy ją dziś widzieć – miała jednak potężny formacyjny charakter wspólnototwórczy, wsparty na silnym fundamencie niezależności i podmiotowości. Rozbijanie rzeczywistej wspólnoty politycznej na rzecz marionetkowego aparatu władzy – to cena tej gry rozgrywającej się na początku zimy ‘81 roku.

*Stan wojenny, jak i
Solidarność, stanowią dziś
swoiste dwie trumny, które,
choć coraz słabiej, wciąż dość
mocno determinują orbitę
polityczną we współczesnej
Polsce*

Stan wojenny w pewnym sensie funkcjonuje dziś także w paradygmacie niedokończonego procesu rozkładu komunizmu. Co więcej, jesteśmy w obrębie jego

promieniowania i słabo do tej pory realnie działaliśmy na rzecz przeciwdziałania jego skutkom. Oczywiście, jest to pewien rodzaj schizofrenii – zbrodnie komunistyczne i cały system *ancien régime* są powszechnie uznawane za rodzaj politycznego zła – szczególnie w

dominujących w Polsce frakcjach postsolidarnościowych, jednak realne odcięcie się od wątków, które zostały utkane w tamtym paradygmacie ciągle stanowi oś zażartego sporu. Stan wojenny, jak i Solidarność, stanowią dziś swoiste dwie trumny, które, choć coraz słabiej, wciąż dość mocno determinują orbitę polityczną we współczesnej Polsce. Niedokończone i w zasadzie porzucone dziedzictwo Sierpnia i cień Grudnia nadal toczą zapasy, z których silnych uścisków niepodobna nam się łatwo wyrwać.

Stan wojenny to przecież nie tylko mocno widoczne dokuczliwe i zbrodnicze działania, ale też rozbijanie wspólnoty na poziomie metapolitycznym. To przekreślanie pewnej jedności, ale też nieświadome wypieranie instytucjonalności w przestrzeń religii – któremu to procesowi ekipa Jaruzelskiego nadała niewątpliwy bieg, tworząc nowych męczenników, a całość przenosząc w sferę parareligijną z zupełnie nowym repertuarem odniesień (jak słusznie zauważył Dariusz Karłowicz). Grudzień 1981 roku to także czas, w którym załamuje się pewna wizja wspólnoty i wiary w sprawczą podmiotowość. Oczywiście, przetrwała ona na pewnych poziomach, schodząc ponownie do podziemia, jednak przecucie mocy wpływania na rzeczywistość, kształtowania jej podług woli zrodzonego potencjału politycznego została brutalnie przecięta i rozbita. To stan wojenny odpowiada za złamanie rodzącego się fenomenu polityczności, który już nigdy nie zostanie pozbierany do tego stanu, w którym został zrodzony i podtrzymywany do czasu Grudnia 1981 roku.

Wchodząc w rozważania spraw sprzed już czterdziestu lat, z pewnością nie możemy zamykać oczu na rzeczywistość, w której jesteśmy dziś. Choć minęło sporo czasu i wydaje się, że poważne rany zostały zabliznione, niemniej pozostaje cała przestrzeń konsekwencji, które

zostały wprowadzone w ruch owej nocy z 12 na 13 grudnia. Czym był stan wojenny? Jakie „dziedzictwo” nam dziś pozostawił? W jaki sposób polityczność Solidarności została skonfrontowana z bezwzględnością komunistycznej władzy? Czy ciągle odczuwamy skutki tego potężnego napięcia? To są sprawy, które stawiamy w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny